

Lekarze WIL w hołdzie błogosławionemu Janowi Pawłowi II



Pop-oratorium „Miłosierdzie Boże”, Poznań, bazylika archikatedralna – 13 kwietnia 2014 r.

Podczas witania w przedsionku poznańskiej bazyliki metropolitalnej gości przybywających na lekarskie wykonanie współczesnego polskiego hymnu o miłości i miłosierdziu Bożym nietrudno było o refleksje.

Sprzyjał im zapewne wyjątkowy dzień – Niedziela Palmowa, a także miejsce – średniowieczna katedra, a przede wszystkim intencja utworu, przygotowanego ku czci naszych najnowszych świętych – skromnej Faustyny i wielkiego Jana Pawła II. Tutaj 1048 lat temu, prawdopodobnie właśnie w połowie kwietnia, dokonał się chrzest Polski, co otworzyło naszemu narodowi daleką i wyboistą drogę pełną cierpienia, ale i miłości.

Coraz trudniej w życiu, i to nie tylko w naszym kraju, można czuć się szczęśliwym wśród innych ludzi, przeżyć razem z innymi wzruszenie, zapomnieć choć na kilka chwil o tym, co boli, dąży, co oddala nas od innego człowieka. Różne są miejsca takich ucieczek: od sportowych stadionów, poprzez supermarkety, po sale koncertowe i widowiska plenerowe.

Dla większości Polaków od setek lat takim miejscem ucieczki były, są i wierzę, że będą zawsze, świątynie, wspaniałe dzie-

ła geniuszu ludzkiego, powstałe na chwałę Boga, którą w ich monumentalnych wnętrzach zbiorowo głoszą członkowie ludzkiej wspólnoty.

A cóż może być równie piękne jak połączenie w całość czci i miłosierdzia Bożego z artystycznymi zamięlowaniami i talentami głosicieli Jego chwały i gorliwością wypełniającej świątynię rzeszy początkowo tylko słuchaczy, ale po chwili także rozentuzjasmowanych uczestników misterium? A to wszystko przeżyliśmy właśnie w Niedzielę Palmową.

Praktycznie nikt z nas nie miał dotychczas możliwości bezpośredniego wysłuchania liczącego już 10 lat dzieła Zbigniewa Małkowicza. Mimo że artysta od wielu lat związał się z Poznaniem, a swoje oratorium miał możliwość prezentować w różnych miejscach w kraju i za granicą, nie spodziewał się z pewnością, że właśnie w takiej uroczystej chwili, w przeddzień kanonizacji naszego wielkiego ojca właśnie w poznańskiej katedrze zabrzmiał jego muzyka w wykonaniu artystów amatorów, w wykonaniu orkiestry lekarzy i potężnego aparatu chóralnego, którego trzon także stanowili lekarze. Że usłyszymy słowa tej, którą właśnie nasz papież zaliczył do grona świętych – prostej dziewczyny – siostry Faustyny Kowalskiej.

Kiedy te zwyczajne myśli i pragnienia, wypowiedziane, a przede wszystkim wyśpiewane, wypełniały przez kolejne mi-

nuty wnętrze bazyliki, dla wielu słuchaczy stało się dopiero jasne, dlaczego nasz wielki intelektualista, filozof i etyk, dlaczego nasz papież tak bardzo ukochał te proste słowa. Bo przecież wszyscy chcielibyśmy, aby odmieniane wielokrotnie w różnych sentencjach „Dzienniczka” Faustyny słowa „miłość” i „miłosierdzie” nie tylko w jednej świątyni i tylko w krótkiej uroczystej chwili stały się najważniejszą cechą człowieczeństwa, w tym także lekarskiej pomocy drugiemu człowiekowi.

Myślę, że wielu z nas w wielu trudnych chwilach, które nikt nie omija, będzie wracało do tego dnia, w którym wszyscy zgromadzeni: wykonawcy (śpiewacy, instrumentalści, kompozytor i dyrygent), gospodarze parafii katedralnej, całe wypełniające kościół audytorium, a także perfekcyjnie zabezpieczającą logistykę pracownicy izby mieli świadomość, że przyczynili się do czegoś, co można określić pięknem na chwałę Bożą, ale ku pokrzepieniu ludzi.

Wzruszenie narastało od pierwszego otwierającego dzieła pięknego solo wiolonczelowego w wykonaniu Zuzanny Lohani. Następnie zabrzmiały stylowe dialogi trojga solistów: Marzeny Małkowicz, Joanny Koniecznej i Janusza Szroma wspieranych przez kierowany przez kompozytora zespół muzyki sakralnej, a przede wszystkim ogromny chór, w którym siły izbowe (przygotowane przez Justynę Chełmińską i Kingę Kotlarek) wzmocniło pięć innych zespołów. Potężne partie chóralne, w których pobrzmiwały echa muzyki różnych narodów (jak twierdzi kompozytor: „Miłosierdzie Boże jest przeznaczone dla każdego, niezależnie od pochodzenia”), pięknie współbrzmiały z partią orkiestrową. Po chwili dyrygent oddawał głos słowu wspieranemu jedynie przez nostalgiczne skrzypcowe solo naszego prymariusza Przemysława Murawskiego, kończące się orkiestrowym intermezzem, pozwalającym delektować się liryzmem fletu (Katarzyna Piątek), klarnetu (Grzegorz Matusiak) i dzwonki (Monika Grajek-Kaczmarek).

Dalej narastały kolejne pokłady emocji. Solistki oddały mikrofon gościowi specjalnemu – znanemu wokaliście jazzowemu Januszowi Szronowi i wtedy już cała katedra śpiewała „Miłość” i „Dziękuję”. Nad wszystkim panowała ta, bez której energii, pasji, artyzmu i taktu nie byłoby wykonania – nasza Dobrochna Martenka.

Potem, zgodnie z intencją koncertu, był specjalny bis. Pod dynamiczną batutą Dobrochny wszyscy wykonali ukochaną papieską „Barkę”.

Dalej już tylko podziękowania i długie owacje. Kiedy ucichły, goście i wykonawcy przystąpili do pomocy izbowemu zespołowi technicznemu i w ciągu 10 minut katedra wróciła do normalnego spokojnego, dostojnego stanu przed wieczorną mszą świętą.

W dniu kanonizacji na poznańskich targach ma się odbyć występ Placido Domingo z orkiestrą poznańskiej operetki. Przed naszym koncertem zbieraliśmy dobrowolne datki na renowację ołtarzy katedralnych. Zebraliśmy 1520 zł. To mniej niż cena dwóch najdroższych biletów na legendarnego tenora.

Kiedy mój tekst ukaże się drukiem, będzie już wiadomo, czy uczestnicy tego spektakularnego wydarzenia doznali chociaż w części takich przeżyć, które stały się naszym udziałem.

Dziękuję Ci KBD.

BYŁY PREZES, OBECNIE TROCHĘ MELOMAN I FILOZOF
PIOTR DYLEWICZ